Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 13 października 1904 Nr. 235

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 10 hal. ty. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Wyjazd floty bałtyckiej.

Eskadra bałtycka wyjeżdża więc napewno w najbliższych dniach — jak donoszą dzienniki, w piątek — na wody morza Żółtego.

Eskadra ta składa się z ośmiu pancerników liniowych, jedenastu mniejszych i i większych pancerników drugiej klasy i z nieznanej dziś dokładnie liczby torpedowców różnego rodzaju, okrętów szpitalnych i rekognoscyjnych. Prócz tego znaczna ilość okrętów niemieckich i angielskich pojedzie z nią, część zaś naprzód do wyznaczonych punktów, gdzie flota ta będzie się zaopatrywać we węgiel. Stacyami okrętów węglowych są porty Emden, Hamburg, Antwerpia i Cardiff, co jest dowodem, że węgla dla floty rosyjskiej dostarczać będą po większej części Anglia i Niemcy.

Okręty transportowe rozstawione będą w różnych punktach wzdłuż wybrzeży Afryki, na Oceanie indyjskim i dalej. Jak widać, flota bałtycka pojedzie naokoło przylądka „Dobrej nadziei“. — Miejsca, gdzie się eskadra będzie zaopatrywać we węgiel, są następujące: Madeira, przylądek Verde, Ascension, Sw. Helena, wyspa Mauricius i Diego Garcia. — Stacye na Oceanie Spokojnym są jeszcze nieznane. Droga do Azyi trwać będzie, według zdania fachowców rosyjskich, 80 dni, to znaczy, że, jeżeli nie wejdą w drogę jakie trudności, przeszkody, któreby zmusiły do przedłużenia podróży, flota bałtycka przybędzie na plac boju w połowie grudnia. Czy nie będzie wtedy za późno? — Zobaczymy.

Wyjazd floty bałtyckiej należeć będzie do największych wypraw morskich, jakie zna historya. Co do liczby okrętów i załogi, przewyższa go jedynie wyprawa „niezwyciężonej Armady“, wysłana przez Filipa II. hiszpańskiego i papieża Sykstusa V-go, w roku 1588, przeciw protestanckiej Anglii. Armada składała się bowiem ze 130 okrętów wojennych i 30 transportowych, załoga zaś jej wynosiła 22,000 ludzi, a na pokładach wyszczerzało mosiężne paszcze 2.500 dział. Flotę tę, niezwyciężoną, jak sądzono powszechnie, Anglicy rozbili, część zatonęła z powodu burzy i zaledwie 50 okrętów z 10.000 ludzi powróciło do ojczyzny.

Naturalnie nie należy porównywać floty dzisiejszej z drewnianemi statkami Armady, faktem jest jednak, że eskadra bałtycka napotka w swej długiej drodze niemniejsze trudności, jakie miała flota hiszpańskiego króla. Wprawdzie nie potrzebuje się ona zdawać na wolę wiatru i fal, ale musi walczyć z trudnościami zaopatrzenia się we węgiel, który stanowi jej, że tak powiem, duszę, element żywotny. A na wodach azyatyckich oczekuje ją nieprzyjaciel, który, jak się pokazało pod Czemulpo, na brzegach Korei i pod Portem Artura, posiada lepsze, lepiej zbudowane i lepiej się nadające do manewrowania okręty, który nietylko, że zna morze rodzinne, ale posiada odważniejszych majtków i lepszych, doświadczonych już oficerów. W takich warunkach odpływa na pole walki rosyjska „armada“.

Odjazd na wojnę.

Korespondent *Słowa pol.* pisze:

Królestwo Polskie zwowu dało wojnie w ofierze, co prawda przymusowej, kilkudziesięciu lekarzy. Sama Warszawa wysłała dwudziestu kilku. Do tej pory około 20 prc. lekarzy warszawskich pełni służbę na terenie wojny. Prawda, lekarze nie są narażeni tak gwałtownie na utratę życia i osobiście mają tę ulgę, że nie kaleczą, a goją i łagodzą bóle, tem niemniej wyjazd w obcej sprawie dotkliwie odczuwają i oni i ich rodziny, nie mówiąc już o materyalnej w większości wypadków ruinie całych rodzin. Przed paru



Pionierzy rosyjscy sypią szańce.

dniami odjeżdżali na Wschód znajomi lekarze, poszedłem ich żegnać na dworzec.

Tłum zbity i cichy zaległ miejsce, skąd wysyłano nieszczęśliwych. Na lokomotywie i w wagonach, które stały opodal mającego odejść pociągu, na wagonach, na całym dworcu osób tysiące, choć kilkunastu zaledwie lekarzy w dniu tym opuszczało Warszawę. — Staszna, pogrzebowa cisza, przerywana tu i ówdzie łkaniem lub spazmami, mnóstwo kwiatów i bukietów, słowa, zda się zamarłe na ustach żegnających i sztuczny głos żegnanych, którzy z uśmiechem, ukrywającym boleść, rzucali od czasu do czasu żarciki, przerywając cmentarny niemal spokój — oto jedna z tych scen, jakie obecnie dość często na dworcu terespolskim spotkać można.

Koło mnie przesuwał się lekarz znajomy, młody, przystojny chłopiec, silnie rozstrojony, rozgorączkowany, chwiał się na nogach, jak starzec; zdawało się, że nie dojdzie do pociągu. Widziałem skazanego na katorgę, wyglądał lepiej. A doktór mój zostawiał tu w Warszawie tylko brata, ale byli to bracia syamscy, zapatrzeni zawsze w siebie, jak kochankowie. Wszedł do pokoju i ukrył się w nim, nie pokazując się nawet na chwilę bratu. Pożegnał się krótko i zginął dla oka ludzkiego. Pożegnał się jeszcze z jednym, z wrogiem swoim i krzywdzicielem. Spojrzeli sobie krótką chwilę w oczy, zapamiętanie powoli znikło i rzucili się sobie w objęcia. Pożegnanie to zrobiło z nich na pewno na całe życie najlepszych przyjaciół. O takiem wzajemnem darowaniu sobie dotkliwych, obopólnych uraz, czytałem jedynie w powieściach, kiedy to dzień Bożego Narodzenia kruszył niekiedy najbardziej zatwardziałe serca.

Drugi dzwonek.... Cisza przerywa się, powstaje zgiełk, pożegnania krótkie, nerwowe, wzajemne przez łzy rzucanie słów pociechy, coś w rodzaju zdawkowych pociech, ofiarowywanych ciężko chorym, że jest z nimi wcale nieźle, że się znacznie polepszyło itp. Tylko wytrzymalsi, czy mniej wrażliwsi lekarze odpierają te ataki możliwie spokojnie, resztę coś krztusi w gardle, co chwila odwracają się od okien i kryją w głębi wagonu.

Tę parę minut, między 2 a 3 dzwonkiem mogły odebrać równowagę najchłodniejszemu. Płacz powstał w całym tłumie. Jakaś pani starsza, żegnając syna, pada zemdlona. Syn stoi w oknie zielono-trupi, cały drżący, i bezsilny; „weźcie ją" mówi do kolegów i bezradny, cofa się gwałtownie do środka wagonu. Pociąg rusza. Jeszcze chwilę stoi ta bezwładna masa nieruchomo Pogrzeb skończył się — tłum się rozchodzi. Zdala tylko widzę brata-syamczyka, który do odejścia pociągu zachowywał męski spokój i zimną krew; przytknął czoło do muru i łka pod nim już kilka minut. Koledzy nie przeszkadzają mu — niech się wypłacze — teraz tak mało mamy syamczyków.

Przeciskam się przez zwarte szeregi, klną one na carat, na niewolę, która zmusza do tułaczki, poświęcań dla obcych pragnień, dla szczęścia, chwały i krwiożerczości naszego wroga, Moskala. I spotkałem wśród klnących i złorzeczących kilku bardzo lojalnych obywateli, śpiewających dotychczas na nutę ugodową, „życzących klęski Japończykom, bo osłabienie Rosyi, to wzmożenie się Niemiec, jak naraz mówili, dałby Bóg, żeby tych gałganów i wyzyskiwaczy naszego narodu sprali Japończycy na miazgę". Jedyna to była przyjemna dla mnie chwila i ta myśl, że wojna obecna, biorąc od nas tyle ofiar, pogłębi w nas przywiązanie do spraw własnych.

Wsiadłem do tramwaju, ale i tu biegły za mną odgłosy tego żegnania. Jakaś staruszka, siedząca przy mnie, zasłoniwszy oczy chustką, łkała, całą drogę opłakując odjazd syna.

Z wycieczki tej wróciłem zupełnie chory, postanowiwszy sobie unikać na przyszłość podobnych wstrząsających widowisk. Na dowód, jak są one wstrząsające, opowiem fakt, jaki miał miejsce na tymże dworcu w czasie wyjazdu na Wschód żołnierzy. Na peronie stał jakiś żyd starszy, chałatowy. — Z szeregu żołnierzy przemówił do niego jeden Rosyanin, przemówił jednak tak boleśnie, drżąco jedno jedyne słowo „proszczaj", że żyd drgnął na całem ciele i dał sołdatowi parę rubli. Sołdatowi łzy zakręciły się w oczach, wybiegł z szeregu i uściskał żyda serdecznie i tkliwie: nie uwiżu (zobaczę) ja już bolsze (więcej) mojej Warszawy". Żyd rozbeczał się jak dziecko, wysypał wszystkie pieniądze (przeszło 11 rubli) i oddał żołnierzowi dla kolegów, a sam łkając, uciekł czemprędzej. Biedak nie zostawił sobie ani grosza, nawet na tramwaj i wracał piesZO na Nalewki.

Kolonialne kłopoty Europy.

Państwa europejskie, powziąwszy raz postanowienie rozszerzenia posiadłości swoich poza granicami Europy, nie zdają sobie sprawy z trudności, jakie je na tej drodze czekają. A trudności te tak wielkie a niekiedy wprost tak olbrzymie, że mimowoli nasuwają na myśl pytanie: czy starczy skórka za wyprawę?

Anglia np. bez ustanku prowadzić musi walki o swoje posiadłości afrykańskie Nie zdążyła jeszcze zagoić ran ekonomicznych, jakie jej zadała dwuletnia wojna z południowo-afrykańskiemi rzeczpospolitemi boerskiemi, a już przedsięwziąć musiała nową wyprawę do kraju Somalisów, wyprawę, która pociągnęła za sobą mnóstwo ofiar, zarówno w ludziach, jak i pieniądzach.

Nie w lepszem położeniu znajdują się Niemcy w Afryce. Brutalnością swoją i gwałtami niemieccy kulturtregerzy doprowadzili plemię Hererów do powstania. — Dla uśmierzenia powstania Hererów wysłać musieli cały korpus wojska pod wodzą jen. Trotha i dziś, kiedy zdawało się już, że dzięki natężonym wysiłkom udało im się przywrócić spokój w kolonii, „zdrada" plemienia Witbojów zapowiada im nowe a ciężkie trudy.

Niedawna wreszcie wiadomość o bitwie oddziału portugalskiego z południowo-afrykańskiem plemieniem Kuanchamasów, w której Portugalczycy w poległych tylko

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

87

— Nie wiem, czy był poza domem... Nie wiem, o której godzinie powrócił.... Spałam mocno w mem łóżku.

— Pani kłamiesz!

Garden znał doniosłość wszelkich odcieni głosu; wyraz „kłamstwo" odczytywał on z twarzy kobiety, w chwili, gdy odpowiadała.

— Co za nieszczęście — dorzucił szybko. — Mimo całe moje pragnienie przyjścia wam z pomocą, niestety, niczem wam się nie będę mógł przysłużyć, jeśli mi pani nie wyznasz całej prawdy. O której godzinie wyszedł mąż pani wczoraj?

— Po południu.

— Od tego czasu nie widziałaś go już pani?

— Nie.

— A o której godzinie powinien był wrócić? Na herbatę? Czy wyszedł sam?

— Nie.

— Więc z kim?

— Ze swym przyjacielem.

— Nazwisko tego przyjaciela?

— Nie znam go.

— Nowe kłamstwo! Pani jesteś szaloną.... a miałem panią za rozsądną kobietę! Kiedy uprzedziłem panią, że mógłbym być wam pomocnym, było to wówczas jeszcze w mej mocy.... Od tej chwili nie będę się troszczył o panią. Brnij pani dalej na tej drodze.... Zatem nie chcesz mi pani nic więcej powiedzieć?

— Ja już nie wiem o niczem więcej.

— Nawet gdybyś pani chciała, jakżebyś to mogła uczynić, trzymając usta ciągle zamknięte! A teraz, gdy mąż pani zginął, jakże go chcesz pani odnaleźć?

Łzy wytrysły ponownie z oczu kobiety, a łkanie dobywało się z piersi.

— Nie wiem — odpowiedziała.

— Czy zgłaszałaś się pani na policyę.

— Nie.

— I jakże długo pozwolisz pani jeszcze, aby czas tracić nadaremnie i czegoś nie począć, nie przedsięwziąć?!

— Nie wiem.

Biedna kobieta była tak przybitą, iż wydawała się być niezdolną do żadnej innej odpowiedzi.

— A mąż pani, to dobry, porządny człowiek?

Garden domyślał się i wyobrażał go sobie podług wyglądu całego mieszkania, utrzymanego czysto, porządnie, wygodnie i prawie dostatnio.

— Tak jest.

— Nie przywykły do takich nocnych wycieczek?

Dla obrony dobrej o mężu opinii, kobieta zdecydowała się jeszcze przerwać milczenie.

— Mój Bill! — rzekła. — Od czasu, jak się pobraliśmy, nawet jednej nocy nie spał poza domem, a teraz jestem pewną, że nie uczynił tego z własnej woli Ja domyślam się, że on już nie żyje, że umarł, umarł!

— Dla czego pani tak sądzisz, przypuszczasz?

— Ponieważ, gdyby on żył i nie mógł wrócić do domu, byłby mi o tem napisał. Wie on dobrze, jak bardzo mię niepokoją jego wydalania się z domu.

Garden zadał jeszcze kilka pytań, które go jednak wkrótce przekonały, iż więcej nie dowie się niczego. Nie dla tego, aby kobieta bała się go, lub strzegła, lecz w rzeczywistości dlatego, ponieważ nie miała mu nic więcej do powiedzenia.

Detektyw przeto opuścił dom, przyrzekając jeszcze tu powrócić. Jednakże nie oddalił się on zupełnie, dopóki również od sąsiadów nie otrzymał potwierdzenia nieobecności małżonka praczki.

Ciąg dalszy nastąpi.

utracili 250 ludzi, jest uzupełnieniem ogólnego obrazu kłopotów, z jakiemi połączone są mrzonki imperyalistyczne państw europejskich w Afryce. Dzikie ludy afrykańskie umieją cenić wolność swą i jeżeli sprzedać ją muszą, to za drogie tylko pieniądze. Z tem Europa na przyszłość liczyć się, zdaje się, będzie musiała.

Pomocnik handlowy.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze! Otrzymałem jako prezes „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej" nr 227 i 228 „Nowin" z artykułem „Pomocnik". Chwytam niechętnie za pióro, bo tego rodzaju polemiki nie prowadzą do celu, ani nie posuwają sprawy naprzód, czynię to jedynie, aby zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi, że dzisiejszemu dążeniu do podniesienia handlu i przemysłu krajowego podobny artykuł tylko szkodę przynosi.

Proszę się wstawić w położenie rodziców, którzy pragną syna z wyższem wykształceniem umieścić w handlu, jakiego wyobrażenia nabiorą po przeczytaniu i przestrodze autora wspomnianego artykułu o zawodzie handlowym, przedstawionym tendencyjnie i jednostronnie.

Dzisiejszy poziom wykształcenia umysłowego i zdolności na polu handlowem i przemysłowem pozostawia wiele do życzenia, jak to zresztą p. redaktorowi wiadomem być musi. Powinny przeto wszystkie dzienniki i czasopisma tylko tego rodzaju uwagi zamieszczać jeśli one mają dodatni rezultat osiągnąć, któreby zachęcały młodzież bardziej wykształconą i zdolniejszą do handlu i przemysłu, bo tylko inteligentniejszemi siłami można coś dodatniego stworzyć i krajowi się przysłużyć.

Dzisiejsza młodzież, poświęcająca się zawodowi handlowemu, jest to wybrakowany materyał szkolny. Można napewno liczyć, że w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto, rodzice z tego powodu oddają do handlu swych synów, bo się nie chcą uczyć lub nie mają zdolności do nauki. Nie można się też dziwić, że większość po ukończeniu praktyki musi odpaść, nie mając racyi bytu w handlu; dzieje się to zaś najczęściej po skończeniu służby wojskowej. Ci, co zdolniejsi, dla lepszych warunków utrzymania wracają napowrót do handlu, zaś reszta szuka bądź lżejszej pracy, bądź odpowiedniejszego do swych zdolności zajęcia. W takich więc warunkach handel nie może czynić tych postępów, jakich dzisiejsza cywilizacya wymaga, bo się borykać musi z przeciwnościami; z tego też powodu winy nie można zwalać na kupców, którzy, gdyby nawet najsurowsze ustawy wyszły, z takiego materyału nie są w stanie zdolnych pomocników wykształcić, bo ci własną nieudolnością stawiają temu zaporę.

Gdyby na wzór zagranicy młodzież z wykształceniem, odpowiadającem prawu służby jednorocznej wojskowej, poświęcała się zawodowi handlowemu, to w niedługim czasie stosunki same przez się zmieniłyby się na lepsze, ale jak długo społeczeństwo przysparzać będzie proletaryatu inteligencyi, a do zawodowej pracy poświęcać się będzie młodzież z elementarnem tylko wykształceniem, to trudno myśleć o poprawieniu stosunków.

Sądzę, że temi kilkoma bezstronnemi uwagami zarzuty podniesione w innem przedstawią się świetle. Tym zaś współpracownikom handlowym, którzy oprócz swego zatrudnienia także sprawami społecznemi się interesują, radziłbym szczerze swoje myśli raczej w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej wyłuszczać.

Z głębokiem poważaniem
August Porębski radca cesarski.

* * *

Radzi, że artykuły w „Nowinach" o losie pomocników handlowych wywołały dyskusyę, która, naszem zdaniem, w sprawach społecznych zawsze jest pożyteczną i pożądaną, zamieściliśmy powyższy list Sz. p. Prezesa stow. kupców. Wątpimy jednak czy list ten utrafił w sedno sprawy. Autor artykułów, na które p. Porębski odpowiada, omawiał specyalnie stosunki panujące w t. zw. handlach śniadankowych (instytucyi, bez której krakowianin żyćby nie mógł!) i przedstawia pewien materyał faktów i cyfr, na których podstawie trzeba stosunki omawiane nazwać niepomyślnemi i domagać się zmiany. P. prezes stow. kupców i młodzieży handl. natomiast w liście swoim omawia ogólnikowo poziom wykształcenia młodzieży handlowej, pomija zaś milczeniem fakta i cyfry, zawarte w artykułach „Pomocnika".

Poza tem zauważyć trzeba, że dyskusya w ten sposób prowadzona obraca się niejako w błędnem kole. „Pomocnik" twierdzi, że stosunki w handlach są niepomyślne, że zatem młodzież nie garnie się do handlu, p. Porębski wyraża się ujemnie o kwalifikacyach młodzieży i twierdzi, że w tych warunkach poprawa stosunków jest trudna. Jeżeli jednak warunki są złe, to znowu nie można oczekiwać napływu innej młodzieży — i oto błędne koło.

A nam potrzeba dzielnych, wykształconych kupców! Przemysł krajowy rozwijać się może tylko, oparty o energiczne, świadome swych zadań kupiectwo. Zaznaczyć też musimy, że rozglądając się w świecie kupieckim nie dochodzimy do tak pessymistycznych wyników, do jakich doszli pp. autorowie poprzednich artykułów. Widzimy w sferze kupieckiej liczny szereg ludzi tęgich i znających swój zawód, kupców przedsiębiorczych, którzy w każdem społeczeństwie zyskaliby uznanie. A widzimy również w szeregach pomocników bardzo wiele zdolnych, utalentowanych jednostek, dla których przyszłość stoi otworem. Więc nie brak ludzi odpowiednich, a gdzie są tacy ludzie, tam postęp i poprawa stosunków są kwestyą bliskiego czasu.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Nagrody na wystawie ogrodniczej.

Dział IV. Nasiona.

Medal srebrny Gal. Tow. Gosp.: M. Duninowa z Głębowic za handlową produkcyę nasienia kapusty brunszwickiej.

Medal srebrny Tow. ogrod.: Klementyna Schmidtowa z Krzywaczki za nasiona ogrodowe własnej produkcyi.

Nagrodę pieniężną 30 koron Gal. Tow. gosp.: Józef Drewko ze Śmiechowa za nasiona.

Dział V. Przeroby owocowe i warzywne.

Złote medale Tow. ogrod.: Kraj. zakład sadow. w Zaleszczykach, Stan. Wójcikiewicz z Krakowa za miody.

Medale srebrne Tow. ogrod.: Kraj. szkoła ogrod. w Tarnowie, Krieg Konstanty z Rzeszowa, kuchnia pałacowa hr. Potockiego, Szkoła w Rząsce (Amalia Willimek), Klementyna Schmidtowa.

Medale brązowe ministerstwa roln.: Korytkowa Marya z Suchodołu, Stef. Libeltówna z Bronowic.

Medale brązowe Tow. ogrod.: L. Aksman z Krakowa, M. Duninowa z Głębowic, W. Ł. Faczek z Krakowa, A. Gniewoszowa, Walerya Kadenowa z Rabki, A. Kukla z Prądnika białego, A. Lach z Woli Justowskiej, Wład. Lisowska z Korabnik, Stan. Polek z Rzegociny, dr Klemens Rutowski, hr. Siemieńska-Lewicka z Chorostkowa, Przecław Sławiński z Kleczy górnej, „Słoneczna" zakład sadow. w Limanowej, Szawłowski.

Listy pochwalne: Bielikowicz Romuald, Buciewicz Julian, Ćwiok Jan, ks. Dobrowolski w Rybiu, Ferens Szymon, Gostkowska Aleks., Grossowa Julia, Jarzyna Maciej, Jałbrzykowski z Ujazdu, Jurkiewicz H. (fabryka musztardy) z Nowego Targu, Kamiński Bazyli, Kopeć Michał z Łaz, Józef Kudasiewicz z Prądnika czerw., Kuć W. z Osieka, Łączyński Józef I., Łączyński Józef II., Myszkowski Józef, Natoński Walenty, Okulczyk Józef, Panczakiewicz J., Rybaczewski Józef, Sędera Stanisław z Rybny, Ślusarz W., Szarek Stan., dr Tarnawski z Kossowa, Urbański Ludwik.

Dział VI. rośliny ozdobne.

Medale srebrne Tow. ogrod.: Ks. Marceli Czartoryski z Woli Justowskiej, A. Galli z Krakowa, Józef Kudasiewicz z Prądnika czerwonego.

Medal brązowy min. roln.: Kaz. Miciński z Krakowa.

Medale bronzowe Tow. ogrod.: XX. Misyonarze z Krakowa, W. Zduń (park miejski) z Podgórza, Irena Wojtowicz z Czyzyn.

Listy pochwalne: Zofia Benisowa z Krakowa, Fr. Macharski z Krakowa, Wojciech Zięcina (25 kor., dar J. K.).

Dar honorowy ks. kan. Drohojowskiego otrzymał za swą działalność p. Więckowski, ogrodnik z Woli Just. Dar bar. Brulckmana (25 kor.) Jan Lenart.

Dział VII. Szkolny.

Dyplom zasługi Tow. ogrod.: St. Pękczyc, nauczyciel z Krakowa, za działalność w dziedzinie slöjdu ogrod. i roln.

Dyplom uznania Tow. ogrod.: Korneli Freinsdorf z Łoszniowa za owoce i warzywa.

Złoty medal Tow. ogrod.: dyr. Stan. Szarek z Dąbia za zasługi na polu ogrodnictwa i 70 kor. za plan ogrodu.

Medale srebrne min. roln.: Rada szkolna okręgowa w Trembowli za działalność na polu ogrodnictwa, Ludwik Urbański z Branic za owoce i 56 kor. od Rady szk. kraj. za szkółki.

Medale srebrne Tow. ogr.: Józef Drewko z Siemiechowa za szkółki, Antoni Lach z Woli Just. za owoce i 50 kor. za warzywa, Józef Lorenz z Lanckorony za ogród i 50 kor. za slöjd; Józef Okolczyk z Kościelnik za owoce i 20 kor. za jarzyny, Rogalski z Nastasowa za owoce, M. Skumiel z Nowego Targu, St. Haduch i Amalia Willimek za przeroby owocowe.

Medale brązowe min. roln.: Depowski za szkółkę. Mroczkiewicz ze Stróż za owoce, Jan Sadkowski za ogród szkolny, Marcin Szewczyk z Dobry za szkółkę.

Medale brązowe Tow. ogrod.: Fr. Bosak za owoce, Fr. Cieślik za wyroby koszykarskie, J. Dąbrowski za plan szkółki, Szymon Ferens za owoce, Karol Gotkiewicz za owoce, Br. Lendobecki za owoce, Łabuda za owoce, J. Mistarz za modele do slojdu, Ant. Munkaczy za owoce, J. Szumski za owoce, Jan Kanty Tatora za owoce.

Listy uznania: R. Bielikiewicz za plany ogrodu, insp. Janicki za popieranie sadownictwa w swym okręgu; starosta Kruszewski za popieranie sadownictwa. D. u.

Z KRAJU.

Z Rzeszowa piszą nam: Przed tut. trybunałem pod przew. radcy Niecia odbyła się dnia 6 bm. rozprawa o szustwo, popełnione przez nieuczciwą grę w „ferbla". Andrzej Cukrowski, budowniczy w Rozwadowie, grał z trzema innemi osobami w „ferbla" i miał ogrywać innych w ten sposób, że rozdawał tylko kart 23, a na jednej (24) siedział. — Według zeznań świadków w śledztwie stwierdzono przy przeliczeniu kart, że ich było tylko 23, a 24-tą znaleziono na podłodze przy obwinionym. Oskarżony zaprzeczał stanowczo, jakoby grał nieuczciwie. Oskarżenie popierał prok. dr Tokarz; obronę prowadził adwokat prof. Rosenblatt z Krakowa. Do rozprawy wezwano czterech świadków, którzy mieli brać udział w grze. Po myśli procedury krymin. mogli się oni usunąć od zeznania, albowiem chodziło o udział w grze zakazanej, a więc w czynie przez prawo karanym, nie można ich więc było zmusić, żeby się do tego przyznali, to też trybunał na wniosek obrony pouczył świadków, że im wolno zeznania odmówić. Wszyscy też skorzystali z tego prawa i odmówili zeznań, tak, iż oskarżycielowi brakło dowodów. Wobec tej sytuacyi trybunał wydał wyrok uwalnialniający.

Jak widać, to i po małych miasteczkach naszych uprawiana jest gra hazardowa.

Z Tuchowa piszą nam: Onegdaj chciała sobie odebrać życie jedna służąca w Tuchowie i poderżnęła sobie gardło kozikiem. Znaleziono ją w stanie beznadziejnym i odwieziono do szpitala w Tarnowie.

Z Przemyśla donoszą: Będziemy mieli w naszem mieście wkrótce piątą z rzędu aptekę, której brak dawał się nam znacznie uczuwać, gdyż Przemyśl rośnie w ludność z dniem każdym. Jak się dowiadujemy, namiestnictwo zezwoliło już na otwarcie tej apteki.

Z Jasła piszą nam: Jak Czytelnikom zapewne wiadomo, ksiądz Krementowski złożył ongi mandat do Sejmu. Wkrótce więc odbędą się u nas nowe wybory z kuryi gmin wiejskich. Agitacya przedwyborcza już się rozpoczęła. Na onegdajszem zebraniu komitetu powiatowego i mężów zaufania stronnictwa ludowego w sali rady powiat. w Jaśle, uchwalono prawie jednogłośnie kandydaturę gospodarza Wawrzyńca Drewniaka z Czeluśnicy. Wyłoniła się też kandydatura ks. Adama Wesolińskiego, redaktora „Gazety niedzielnej" ale ten nie ma żadnych szans.

Nowy Sącz, 11 października. (*Rozruchy żydowskie. — Brak mięsa. — Z sądu.*) Rozruchy żydowskie ciągle się wzmagają i wywołują okropny niepokój w mieście. W rynku i na ulicach można obserwować gromadki żydów zaciekle rozprawiających, chasydzi kłócą i biją się podczas modlitw w bóżnicy i w rytualnej łaźni, jak to znów 10 b. m. rano miało mieć miejce. Grybowski rabin sprawujący prowizorycznie rządy, mszcząc się za nieprzyjemną owacyę, sprawioną mu, jak już doniosłem, w sobotę 8 b. m., a chcąc dokuczyć tutejszym mieszkańcom nietylko żydowskim, ale i chrześciańskim, zakazał onegdaj rzezakom bić bydło w rzeźni i wskutek tego miasto jest dziś bez mięsa gdyż rzeźnicy chrześciańscy mają spółkę z żydowskimi i jeśli żydowscy „schlechterzy" bydła nie zabiją, to go w Sączu brak. Narzekania mieszkańców tak żydowskich, jak i chrześciańskich na brak mięsa, spowodowany grymasem narzuconego rabina, są okropne, tem więcej, że mamy w mieście kilkaset chorych, zapadłych na panującą tu już od 2 miesięcy influenzę, zwaną choleryną.

Członkowie cechu rzeźnickiego z prezesem p. Kmietowiczem, mają się dziś udać do starostwa i przedstawić tę sprawę. Może starostwo postara się o nowego rabina, a tego usunie.

Wczoraj 10 b. m. zasiadali na ławie oskarżonych Edward i Eugenia Fritschowie. oskarżeni o kradzież, przed trybunałem karnym, pod przew. radcy p. Pisztka. Oskarżenie popierał prok. p. Wyrobek. oskarżeni bronili się sami. Trybunał skazał Fritscha na 6 tygodni, zaś Fritschową na 1 miesiąc więzienia. Zasądzeni wyrok przyjęli i zaraz rozpoczęli odsiadywać karę.

Z Michałowic na Śląsku donoszą nam: W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas uroczyste poświęcenie ochronki, wystawionej kosztem śląskiej Macierzy szkolnej. W uroczystości wzięło udział przeszło dwa tysiące publiczności. O godz. 3 po poł. wyruszył z Czytelni polskiej olbrzymi pochód do nowego budynku, na którego stopniach dzieci szkolne odśpiewały na 3 głosy prześliczne „Ojcze nasz" ks. Dutki, poczem ks. Millik z Mor. Ostrawy dokonał aktu poświęcenia i w krótkich słowach wyłuszczył znaczenie tej instytucyi, mającej być ochroną polskich dzieci przed zalewem germańskim. Przemówił potem prezes Macierzy ks. Londzin i oddał ochronkę w opiekę kierownikowi tut. szkoły p. Jerzemu Kaszprowi, prowadzenie zaś ochronki nowej nauczycielce p. Maryi Łasiównej. P. Kaszper wzniósł okrzyk na cześć głównych fundatorów tej instytucyi, mecenasa Osuchowskiego i Henryka Sienkiewicza, który zgromadzeni z entuzyazmem powtórzyli. Udano się następnie do Czytelni, gdzie notaryusz Dybowski wygłosił piękny odczyt o konstytucyi 3 maja. Na zakończenie odegrano bardzo ładnie „Za sztandarem" Zubrzyckiego, poczem rozpoczęły się tańce, które trwały do rana.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego 1904/5 w Uniw. Jagiel.

Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego 1904/5 w Uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, które odprawił ks. kanonik Spis. W czasie nabożeństwa odśpiewał na chórze mszę Perosi'ego chór akademicki pod batutą p. Bolesława Walewskiego. Po nabożeństwie udał się senat akademicki z rektorem na czele (wszyscy w togach profesorskich), poprzedzony przez bedelów z berłami do auli uniwersyteckiej, gdzie zebrała się liczna młodzież akademicka i wiele publiczności.

Tutaj prorektor dr Edmund Radwan K r z y m u s k i złożył sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1903/4. Na wstępie sprawozdania wspomniał mówca o uroczystościach jubileuszowych, urządzonych w ubiegłym roku szkolnym na cześć dwóch zasłużonych profesorów, a mianowicie o jubileuszu prof. Zolla (sen.) z powodu 40-letniej działalności jego na polu nauki i o akcie uczczenia 30-letniej, zasłużonej pracy radcy dworu dra Sokołowskiego. Następnie przedstawił rozwój instytucyi „Powszech. wykładów uniwersyteckich". Liczba słuchaczów wynosiła 19.351, z czego na Kraków przypada 13.742. Promocyi było 77, a z tych jedna p. Wojciecha Gieleckiego „sub auspiciis imperatoris". Do jasnych chwil ubiegłego roku należało też otwarcie Domu akademickiego.

W dalszym ciągu wspomniał prorektor dr Krzymuski o śmierci prof. dra Cyfrowicza, który zmarł z końcem maja b. r. „Czemu ta żałoba — mówił mówca — musiała w czerwcu ustąpić miejsca innemu uczuciu? Aż nadto powszechnie wiadomo, jak niespodziewanemi, gorzkiemi i zatrważającemi okazały się owoce owego nieograniczonego zaufania, jakie przez długie lata okazywaliśmy naszemu sekretarzowi. Chwała Bogu, nie opadły nam ręce! — Zło jednak zostało naprawione i odtąd postanowił senat kierować się nie zaufaniem, lecz najściślejszą kontrolą". — Obowiązki sekretarza objął p. dr Odrowąż Waligórski. W końcu podniósł mówca rozwój studyum rolniczego, które nabyło w ubiegłym roku folwark Mydlniki dla doświadczeń rolniczych.

Po mowie prorektora, przyjętej oklaskami, pochyliły się berła rektorskie i nowy rektor prof. dr Napoleon Cybulski przyjął oznaki swej godności, a mianowicie berło rektorskie, łańcuch złoty i pierścień, a następnie wygłosił piękną mowę, w której omówił zadanie uniwersytetu; wreszcie zwrócił się z serdecznemi słowami do młodzieży:

Rektor dr Cybulski do Młodzieży.

„Czas waszego pobytu na Uniwersytecie nie może i nie powinien być wyłącznie tylko czasem nauki fachowej; tu, obok nabywania wiedzy, powinniście kształcić i rozwijać te strony waszego umysłu, uczucia i rozumu, które w przyszłości są niezbędnymi czynnikami waszej użyteczności i waszego powodzenia w życiu społecznem. Od chwili wstąpienia na Uniwersytet tworzycie do pewnego stopnia odrębne społeczeństwo, złożone z kółek i kółeczek o rozmaitych kierunkach myśli naukowej, społecznej i politycznej; tu się rozpoczynają pierwsze starcia przekonań rozmaitych indywidualności; tu jest więc miejsce dla wyrobienia w sobie tego hartu, tych cech obywatelskiego charakteru, które będą stanowiły o waszej wartości, jako obywateli kraju, a które są tak niezbędne w naszych zupełnie wyjątkowych stosunkach politycznych.

W waszych więc wzajemnych stosunkach powinniście przedewszystkiem stworzyć szkołę wzajemnego poszanowania przekonań cudzych, wychodząc z tego ogromnej, jak dziś, społecznej doniosłości założenia, że każde indywidualne przekonanie, choćby najbardziej z naszemi niezgodne, winno mieć równe prawo obywatelstwa. Nie powinniście również ani na chwilę zapomnieć o tem, że jesteście tylko małą garstką polskiej młodzieży, która korzysta z tak szczęśliwych warunków, jakich nie znają tysiące naszych rodaków".

Po mowie rektorskiej wygłosił nowy rektor wykład inauguracyjny p. t. „Biologia wobec najnowszych badań fizycznych".

Co słychać w mieście?

Kraków, 13-o października.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Edwarda. — Jutro w piątek Kalksta i Fortunaty. — Pojutrze w sobotę Jadwigi i Teresy.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Marsa i Desvallieresa o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Koncerty. W sali Sokoła koncent J. Śliwińskiego o godz. 7·30 wieczór.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr Leo, powrócił ze Lwowa, gdzie brał udział w obradach sejmowych, na kilka dni do naszego miasta, celem załatwienia szeregu ważnych spraw.

Koncert Śliwińskiego odbędzie się w piątek. Melomanom krakowskim nadarza się obecnie sposobność usłyszenia gry jednego z najwybitniejszych współczesnych pianistów europejskich. Bilety na koncert sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego przy placu Szczepańskim codziennie od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

Odznaczenie polskiego browaru. Na dopiero co zamkniętej „I-ej międzynarodowej wystawie kulinarnej w Pilźnie" otrzymał browar tenczyński za wystawione piwo marcowe i porter dyplom honorowy i *złoty medal.*

Jest to wielkie odznaczenie, jeżli się zważy, że uzyskane zostało w kraju browarów i najlepszego piwa, w Czechach. — Pod obecnem umiejętnem kierownictwem i w rękach Tow. akcyjnego, które, nie szczędząc kolosalnych wkładów, zaprowadziło racyonalną gospodarkę, stary browar tenczyński, mający tak świetne warunki, rozwija się należycie i odzyskuje dawną renomę.

Odznaczenie w Pilźnie jest dowodem, że obecna produkcya browaru tenczyńskiego stoi już na wzorowym poziomie.

W skandalicznej sprawie listów amerykańskich, sprzeniewierzanych na poczcie w Krakowie, wniósł konsul amerykański we Wiedniu do austryackiego ministerstwa spraw zewn. skargę, a ministeryum dało lwowskiej dyrekcyi odpowiedni „wink", aby śledztwo energicznie było przeprowadzone. Zaczem przyjechał ze Lwowa komisarz pocztowy, dr Zygmunt Jakesch i przesłuchiwał czterech świadków. Władza jest podobno już na tropie winowajcy, ale aresztowanie na razie jeszcze nie nastąpiło. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia dr Trznadel.

Nowa apteka. Do wydziału dla spraw przemysłowych magistratu krakowskiego nadeszła onegdaj uchwała ministerstwa spraw wewnętrznych dozwalająca na otwarcie nowej apteki przy ul. Karmelickiej. Konkurs na tę aptekę będzie ogłoszony w tych dniach przez tut. magistrat.

Mieszkańcy ul. Zacisze zgłaszali się wczoraj na policyę, ze skargami na pewnego lokatora z pod l. 4, który ustawicznie wyprawia w swem mieszkaniu huczne zabawy z muzyką. Hałaśliwe zabawy owego lokatora tak się dały we znaki jego sąsiadom, że ci grożą właścicielom kamienic wypowiedzeniem mieszkań!

Przy wodociągu posprzeczała się żona fryzyera p. Jasiołkowa ze stróżką Filasińską, którą w końcu silnie pobiła kijem i pokrwawiła. Filasińską opatrzyło pogotowie ratunkowe. Sprawą tą zajmie się policya

Zabłąkani 2 chłopcy. Na tutejszą inspekcyę policyjną zgłosili się rodzice i donieśli o zabłąkaniu 1 i pół rocznego Józefa Żura z Modrzejówki na Krowodrzy i 3 letniego Kazimierza Winiarskiego, zamieszkałego przy ul. Kopernika l. 36.

Zapiski policyjne. Zofia Górnisiewicz, 20 lat licząca z Mogilan, skradła listonoszowi p. Hornikowi, zamieszkałemu przy ul. Mickiewicza w Podgórzu, z kufra zamkniętego, stojącego w sieni, ubranie marynarkowe. Złodziejkę złapano przy robocie i oddano w ręce policyi.

Kradzież strychową spełnili nieznani sprawcy na szkodę Borucha Schaina, karczmarza w Jugowicach, zabierając mu ze strychu pierzynę, 2 poduszki i żakiet dziecinny ciemno granatowy. Na strych dostali się złodzieje zapomocą drabiny, porą nocną.

Obława policyjna. We wtorek wieczorem urządziła policya ogólną obławę, wśród której aresztowała 67 osób obojga płci. Część z aresztowanych odstawiono do szpitala, część do więzienia tut. sądu pow. karnego za włóczęgostwo, a resztę wypuszczono na wolność.

Ze Lwowa (telefonem).

Otwarcie roku szkolnego na politechnice. Dzisiaj przedpołudniem odbyła się na tutejszej politechnice inauguracya nowego roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział namiestnik, marszałek krajowy, arcybiskup Bilczewski, senat uniwersytetu lwowskiego z gronem profesorów, kilku posłów i reprezentantów wyższych władz. Rektor Syroczyński wygłosił mowę, poczem prof. Hauswald miał odczyt o „turbinach parowych".

O prawo głosowania. Wczoraj odbyło się w różnych dzielnicach miasta 10 zgromadzeń, zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną w sprawie powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania do Sejmu, na których uchwalono rezolucye w tym duchu.

Nora nierządu. W jednem z mieszkań realności Rynek l. 43, odkryła policya norę nierządu. Właścicielkę tego mieszkania Katarzynę Macieszkową, żonę portyera hotelowego, obecnie z mężem nie żyjącą i jej kochanka Z. Hauerstocka, rzekomo ajenta handlowego, którzy w pomieszkaniu tem ułatwiali schadzki miłosne osobom z rozmaitych sfer, aresztowała policya i odstawiła do więzienia śledczego sądu krajowego karnego. Nadto aresztowano dwu pośredników, którzy zajmowali się dostarczaniem żywego towaru dla tej nory.

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa pod Jantajem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego dnia 11 b. m.: Atak Rosyan 9 b. m. na japońskie prawe skrzydło wykonały 3 lub 4 dywizye, 1500 kawalerzystów i 8 dział. Dalsze rosyjskie posiłki ruszają na wschód od Penziho i stoją 8 kilometrów od pozycyj japońskich.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Tokio dnia 11 b. m.: Siła Rosyan, idąca z Mukdenu ku Pingtajze, wynosi 4 dywizye, a na wschodzie i zachodzie od Jantaj mają się znachodzić po 3 dywizye. Prawe skrzydło Kurokiego opuściło swą pozycyę z powodu prawie dziesięciokrotnej przewagi nieprzyjaciela, wkrótce jednak znowu pozycyę tę zajęło. Japończycy ruszyli w znacznej sile na północ.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio: Lewe skrzydło rosyjskie zajmuje **przed Mukdenem** jedną bardzo silną pozycyę i w tej chwili **stacza walkę** z prawem skrzydłem japońskim. Tosamo pismo donosi, że Rosyanie **odparli atak Japończyków na północ od Jantaj.**

Petersburg. „Birż. Wiedom." donoszą z Mukdenu pod datą 11 bm.: Wczoraj przed południem **rozwinęła się na całej linii silna walka artyleryi.** Japończycy cofali się powoli. W południe przeszli Rosyanie do ataku, który poprzedził 5 godzinny ogień artyleryi. Japończycy **cofnęli szybko skrzydła swego wojska. Centrum japońskie broniło się uporczywie.** Koło Jantaj był opór **najsilniejszy.** Walka skończyła się w nocy. Nieprzyjaciel został wyparty z kilku przednich pozycyi do kopalni Jantaj. Prawe skrzydło nieprzyjacielskie cofnęło się o kilka kilometrów na południe od Jantaj. Najskrajniejsze lewe skrzydło japońskie trzyma się, lecz prawdopodobnie także się cofnie. **Dzisiaj rozpoczął się ponowny ogień artyleryi. Kolej, prawie do stacyi Jantaj jest w rękach Rosyan. Dworzec kolejowy w Jantaj jest zniszczony.**

Tokio. (B. Reutera). 10 października. Ogólny marsz wojsk japońskich ku Mukdenowi trwa dalej w szerokim froncie. — Walka na całej linii lada chwila się rozpocznie. Rosyjska brygada piechoty z 2 tysiąc. kawaleryi i 2 działami spotkała się ze skrzydłem armi jenerała Kuroki i przeszła dnia 9 b. m. rzekę Taitsi. Japończycy próbują odciąć tym wojskom rosyjskim odwrót i wziąć je do niewoli.

Rosyanie zaatakowali miejscowość Sinczuan w odległości 30 mil na północny zachód od Saimatsi w zamiarze przerwania japońskiego kontaktu z rzeką Jalu.

Marszałek Oyama donosi, że bitwa prawie na całej linii jest w toku. Dnia 10 b. m. Japończycy odparli rosyjski atak koło Sinczuan.

Londyn. Korespondent biura Reutera donosi: **Marsz Japończyków na Mukden rozpoczął się.** Gdy marszałek Oyama się dowiedział, iż Rosyanie wzmocnili swe lewe skrzydło, stojące w odległości 5 mil na północ od Jantai, nakazał marsz całej linii armii jenerała Oku. Piechota przemaszerowała naprzód około trzy mile w kierunku północnym. Za nią postępowała artylerya. Gdy Rosyanie zauważyli ruch Japończyków, artylerya ich otworzyła ogień, na co Japończycy odpowiedzieli. — Walka trwała cały dzień, nie osiągnięto jednakże żadnego rezultatu. Nad wieczorem tego samego dnia Japończycy maszerowali dalej.

Paryż. Jak donoszą tutejsze dzienniki, jenerał Miszczenko, który brał udział w pierwszym ataku w poniedziałek dnia 10 bm. na Japończyków, znajdował się chwilowo w wielkiem niebezpieczeństwie i zdaje się, że Rosyanie ostatecznie zostali odparci. **Walka koło Jantaju trwa ciągle.** Japończycy bronią się bardzo zacięcie.

Tokio. (B. kor.) Bitwa pod Jantai trwała wczoraj przez cały dzień bez przerwy aż do późnej nocy i dziś odbywała się w dalszym ciągu. **Dotąd walka nierozstrzygnięta.** Rosyanie ustawili przeciw prawemu skrzydłu japońskiemu znaczne siły koło rzeki Taitsi, jednakże panuje przekonanie, że Japończycy **wstrzymali planowane przez Rosyan obejście ich skrzydeł.**

Londyn. Dzienniki piszą o ostatnich ruchach wojsk japońskich, że marszałkowi Oyamie chodzi prawdopodobnie o skrócenie swej linii obronnej. Dlatego zaraz po wymarszu rosyjskim ściągnął wojska swoje z Banjapudza, Jantaju i Liszmintinu. Japończycy mają pod Liaojanem fortyfikacye na przestrzeni 24 kilometrów, na ich skrzydłach stoją silne oddziały ochronne. Rezerwy japońskie umieszczone w Liaojanie wynoszą 30.000 ludzi, piechoty, jazdy i artyleryi. We wtorek przybyło z południa jeszcze 12.000. — Siły obu stron wynoszą około 600.000 ludzi z 18000 działami. W kwaterze rosyjskiej spodziewają się, że kluczem bitwy będzie **niewątpliwie Jantaj.**

Sztab II. armii mandżurskiej.

Petersburg. Wedle urzędowych wiadomości sztab II. armii mandżurskiej został już utworzony. Szefem sztabu został generał-porucznik Russkin, generalnym kwatermistrzem generał-major Szwang, inspektorem artyleryi generał-porucznik Kachanow. Komendant 19 korpusu armii gen. Toporin w miejsce Rangonowa został zamianowany komendantem 16 korpusu.

Z armii japońskiej.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Japońska armia wzmocnioną zostanie jeszcze dwoma dywizyami, a oprócz tego trzy dywizye wysłane będą do Gensanu, rzekomo jako de-

monstracya przeciw Władywostokowi. — Prawdopodobnie wojsko to przeznaczone jest do planowanej ekspedycyi na Sachalin. — W japońskich kołach w Szanghaju sądzą, że marszałek Oyama będzie odwołany, a jenerał Nodzu otrzyma główne dowództwo. Opowiadają, że podczas bitwy pod Liaojangiem, marszałek Oyama już był powziął postanowienie cofnięcia wojsk, jednak jenerał Nodzu namówił go, aby jeszcze jeden szturm przedsięwziął, który się udał jedynie dzięki temu, że jenerał Nodzu zdecydował się poświęcić 20 pułk piechoty. Słychać dalej, że **jenerał Nishi ma zostać gubernatorem wojskowym Mandżuryi.** — Liczba rannych i chorych żołnierzy, przewiezionych do Japonii jest bardzo wielką, jednak Japończycy znajdują zawsze uzupełnienie dla swej armii. Przez przedłużenie czasu służby wojskowej, stanęło do dyspozycyi rządu japońskiego 300—400.000 ludzi.

Z Portu Artura.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Portu Artura, że od pięciu dni panuje tam względny spokój. Ostatni atak wykonali Japończycy d. 5 b. m. na północ od fortu Fantas, gdzie Rosyanie byli zupełnie na atak nie przygotowani. — Japończycy zajęli ten fort.

Londyn. Według doniesienia z japońskiego urzędowego źródła, japoński okręt strażniczy „Sziratoka“ dnia 1 b. m. przytrzymał okręt „Fupin“, który usiłował ze znaczną kontrabandą wojenną przedostać się do Portu Artura.

Eskadra bałtycka.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Rewla, że eskadra bałtycka odpłynęła do Libawy.

Nominacye w Rosyi.

Petersburg. Car podpisał ukaz, mianujący jenerała majora Rydzewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, szefem policyi i komendantem żandarmeryi oraz kontradmirała Jessena komendantem I. eskadry Oceanu Spokojnego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim prez. ministrów Tisza zgłosił projekt wyboru komisyi, złożonej z 21 członków, dla reformy regulaminu. Następnie hr. Tisza zawiadomił o rozstrzygnięciu wysokości kwoty przez cesarza.

Babo wystąpił przeciw takiemu załatwieniu kwoty, jako niekonstytucyjnemu. Szederkenyi i Rakowsky przemawiali w tymsamym duchu. Hr. Tisza wśród wielkiej wrzawy wskazuje na stosunki w Austryi, zmuszające rząd do takiego załatwienia sprawy. Minister odpiera ataki na rząd austryacki, poczem sejm przyjął do wiadomości oświadczenie hr. Tiszy.

Monachium. Wiadomość o zaręczynach księcia Ferdynanda bawarskiego z infantką Maryą Teresą hiszpańską siostrą króla Alfonsa, jest zmyśloną.

Różne wiadomości.

† **Wiktor Brodzki.** Telegram z Rzymu doniósł o śmierci jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich, cieszącego się wszechświatową sławą, Wiktora Brodzkiego. Ś. p. Brodzki urodził się w roku 1825 w gubernii wołyńskiej. Kształcił się w Petersburgu, poczem przeniósł się na stałe do Rzymu, gdzie wykonał cały szereg dzieł, które mu zjednały sławę, że wspomnimy tylko dzieła takie, jak „Amor śpiący w muszli“, „Chrystus błogosławiący świat“, „Pierwsze poszepty miłości“. W ostatnich latach porzucił rzeźbę i oddał się studyom nad wynalezieniem balonu sterowanego. Zmarł onegdaj w 80 roku życia. Cześć jego pamięci!

Oryginalny pozew o obrazę honoru wniósł ks. Stojałowski przeciw radcy sądu obwodowego w Cieszynie, Andresowi. Gdy podczas jednego z procesów prasowych ks. Stojałowskiego, zastępca oskarżyciela prywatnego zabrał głos, ks. Stojałowski demonstracyjnie splunął kilka razy. Przewodniczący trybunału, radca Andres, wezwał głośno woźnego, aby oskarżonemu przyniósł spluwaczkę. To polecenie wywołało w audytoryum wybuch śmiechu, czem dotknięty ks. Stojałowski, zaskarżył radcę Andresa o obrazę honoru. Proces toczyć się będzie w Morawskiej Ostrawie.

Księżniczka żebraczką. Przed kilkoma dniami, w szpitalu „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie, zmarła Eleonora księżniczka Massalska, urodzona w roku 1830 w majątku rodowym Berzesławice w gubernii Mińskiej. Rodzicami jej byli Maciej i Dominika, z domu Kulewicz, posiadacze olbrzymich dóbr, których większą część utracili. Na domiar złego, po stracie fortuny, książę Maciej na polowaniu postrzelił się w usta i po kilkudniowych cierpieniach zmarł, pozostawiając na opatrzności Boskiej żonę z córkami, Eleonorą i Karoliną. Obie były piękne kobiety i jaśniały wdziękami w salonach magnackich.

W pewien czas po katastrofie, sieroty, zlikwidowawszy resztki fortuny, przybyły nastałe do Warszawy i zamieszkały w nędznem pomieszkaniu.

Księżniczki władając językami cudzoziemskimi, poczęły udzielać lekcyj w domach arystokratycznych i w ten sposób zarabiały na utrzymanie, gdyż kapitału zabrakło, a matka, księżna, zniedołężniała po stracie małżonka, niczem się zająć nie mogła. W niespełna lat kilka, młodsza księżniczka Karolina, wyszła za mąż, a niebawem wdowa księżna zmarła i księżniczka Eleonora pozostała sama.

Powoli dawni znajomi drzwi przed nią zamykać poczęli, zbywając ją datkami, których przyjęcia zresztą stale odmawiała. Zamieszkała więc u pewnej wdowy po piekarzu, która mając sama mało, dzieliła się z nią każdym kęsem.

W tym czasie umarł bogaty stryj jej kawaler, książę Ignacy, zamieszkujący we Florencyi, który zapisał testamentem 200.000 rs. dla najbiedniejszej z rodu książąt Massalskich. Po ogłoszeniu testamentu przez gazety zagraniczne, poczęli dawni znajomi nawiedzać biedną kiężniczkę, ta jednakże uparła się, że tych pieniędzy nie weźmie, udała się do zakonnic Sakramentek, poczem za staraniem przełożonej została umieszczoną w tow. Dobroczynności. Nie długo tam jednak była, pozostawiła swoje rzeczy w zakładzie i przepędzała noce pod gołem niebem, sypiając pod kościołem Dominikanów i w zaułkach. Biedacy z klasy rzemieślniczej ulitowali się nad losem nieszczęśliwej i przygarnęli ją pod dach swój i żywili. Tydzień temu, zaniemógłszy ciężko na ulicy, odwieziona została do szpitala i tam zmarła.

Straszne liczby. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, w roku ubiegłym zginęło w Stanach Zjednoczonych skutkiem wypadków kolejowych 9840 osób, odniosło zaś rany 76.653 osób. Liczba osób, które zginęły na kolejach od roku 1895 do 1903, wynosi 67.148, ranionych — 439.542 osób. Sprawozdanie zaznacza przytem, że liczba wypadków kolejowych zwiększa się stale w Stanach Zjednoczonych.

Słownik japońsko-polski istnieje już od ośmdziesięciu lat. Fakt ten przypomina w „Gońcu porannym“ p. K. Bartoszewicz, który podaje, że w roku 1823 istniała w Warszawie drukarnia w Rynku Starego Miasta. „W drukarni tej Grzegorz Buczyński wytłoczył dziełko p. t. „O Japonii uwagi B. Gołownina“. Jest to tomik o 173 str., podający w przekładzie część trzytomowego dzieła rosyjskiego podróżnika. Zdobią go dwie ryciny, przedstawiające dwie najlepsze rzeczy, nietylko zresztą japońskie, a mianowicie monetę i kobietę. Japonkę skopiowano z jakiegoś zagranicznego rysunku, a monetę japońską przerysowano „ze zbioru medalów K. Wiesiołowskiego, członka Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk“. Na końcu dziełka znajduje się „Słowniczek japoński sposobem alfabetycznym podług źródłosłowu wyrazów, ułożony przez K. P. Thunberga“. Ten Thunberg, jak się dowiadujemy z tekstu, był Szwedem“.

P. Bartoszewicz przytacza kilka wyrazów z tego słownika: „Dziennikarze niech wiedzą, że nożyczki po japońsku nazywają się „farsami“. Dla „totalizatorowiczów“ nie obojętną będzie wiadomość, że koń po japońsku „ako“, klacz „damo“, nagi czyli goły: „fagum“, głupiec „fago“ (widocznie oba te wyrazy mają wspólny źródłosłów), wesoła kobietka: „ficko“. Dla dam wyjmuję ze słownika wyrazy: żona „faunassmi“, tyran domowy czyli mąż: „faunamoko“, dobry „przyjaciel domu“: „naka wojaka“, guzik: „buton“, ściskać: „fanka“, pchła: „abramusi“. Fi nie znaczy coś brzydkiego, ale słońce, „gogo“ nie jest warszawskim elegantem, lecz córką, a „donna“ (co za brak grzeczności!) oznacza osobę głupkowatą. Wyrazu kochać słownik nie podaje — widocznie Japończycy czynność tę lekceważą — ale za to jest kichać: „aksinga“.

Praktyczne kokoszki.

Służąca na targu:

— A po czemu jajka?

Chłop:

— Sztuka po cztery.

— Jakto? Przecie zawsze kosztowały tylko 3 centy.

— Bo na takie zimno to kury nie chcą nieść.

— Aha! Ale za cztery centy od sztuki to niosą!

Włos w zupie. Pewien jegomość otrzymał w restauracyi talerz rosołu, w którym znalazł włos. Zawołał kelnera:

— Garson!

— Proszę!

— Weźcie wpierw rosół ogolić!

W teatrze miejskim dnia 18 b. m. **Skromny Kazimierz,** krotochwila w trzech aktach A. Mars'a i M. Desvallieres'a

Kaz. Lachevrette, adwokat	Pp. Leszczyński
Bois d'Arcy, notaryusz	„ Sobiesław
Francina, jego żona	„ Rutkowska
Chambaudier, doktor	„ Jednowski
Marcelina, jego córka	„ Sulima
Leopardy	„ Zelwerowicz
Żożotta	„ Mrozowska
Pimbert, dependent	„ Broniez
Pepin, policyant	„ Walewski
Adela, służąca	„ Jeremi
Malot, detektyw	„ Sieniawski
Boulard, „	„ Mastalski
Bompain, krupier	„ Frączkowski
Moumoutte	„ Bończa
Generał Partagas	„ Puchalski
Książę Kalabryi	„ Senowski
Soliman Pasza	„ Wójcicki
Joanna d'Orleans	„ Górska
Hrabina de Montretout	„ Sokoliczówna
Mama Balkan	„ Wójcicka
Muscadine	„ Broniczowa
Bernard, stary służący	„ Jejde
Alfred służący	„ Limen
Emil „	„ Hauser
Komisarz policyi	„ Zawierski
Służący	„ Bogdański
Pisarz	

Początek o godz. 7. — Koniec o godz. 10.

Przeszło 400 wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p. Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy 885 kontroli i t. d. 3—50

Ważne! Ważne!

Kto ma na zbyciu meble mahoniowe, antyki, stare zbroje przedmioty luksusowe itp. rzeczy — zechce łaskawie złożyć swój adres z podaniem przedmiotów i ceny u WP. **Leop. Fadenowi w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 26 I. piętro.** który przez grzeczności wskaże adres odbiorcy płacącego najwyższe ceny. 1043 4—8

Wszytkim, którzy padli ofiarą biagi

lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski, zegarmistrz,

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 15.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem zawiadamiam, że

SKŁAD ARTYKUŁÓW BUDOWLANO-TECHNICZNYCH

przeniosłem z domu przy ul. Szewskiej 8 do domu Wgo Dra Hubaczka

przy ulicy Karmelickiej l. 6

tuż obok restauracyi Wgo p. Goldsteina, gdzie z dniem 15 października 1904 otwartą zostanie

WYSTAWA

pieców kaflowych, pieców żelaznych amerykańskiego i iryjskiego systemu, pieców gazowych i naftowych, lamp gazowych i elektrycznych, urządzeń wodociągowych w szczególności łazienek, wanien, umywalń, klozetów i szyldów emaliowanych i metalowych oraz wszelkich artykułów dla oświetlenia gazowego i elektr.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem **J. MEISELS**

Telefon 168 w Krakowie, Karmelicka 6.

Panna i Chłopiec

1096 potrzebni do praktyki 1—5

w Zakładzie artyst.-fotograficznym Franciszka Kryjaka

Kraków, ulica Dominikańska L. 3.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę, że bibułki cygaretowe „Przyszłość" (bibułka cienka) „Nadzieja" (bibułki i tutki niegasnące) zaopatrzone marką ochronną

„LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ"

są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

1098 Adres dla zleceń: 1—8

Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 2.

Potrzebny jest od 1. lipca 1905 **wielki lokal** frontowy 500 mtr.□ na przedsiębiorstwo w Rynku lub śródmieściu. Oferty nadsyłać do Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Plac Maryacki L. 2. pod „Lokal". 1097 1—3

Po ś. p. ANTONIM KRÓLIKOWSKIM

Wysprzedaż futer

męskich i damskich oraz mufek, rozmaitego gatunku po bardzo niskiej cenie trwa dalej przy ulicy

Wolskiej l. 17. parter.

1011 8—12

Wdowa po urzędniku

przyjmuje na wikt domowy, zdrowy, ceny przystępne

ul. Długa l. 24, III. piętro.

1095 1—3

Obrączki ślubne złote wykonuje natychmiast, niej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań **dla uczniów i uczennic**

wszystkie powyższe wykazy kosztują 20 cnt. „Informator" Kraków, Szpitalna 34 897—

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszykie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą. 662 23

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny **Roberta Jahody** przeniósł się na tej samej ulicy **Brackiej l. 13,** a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. 1018 5—20

POKRYCIA na FUTRA i BOA,

SAKI, ŻAKIETY, PELERYNY DAMSKIE

w największym wyborze poleca na obecną porę

1044 **MAGAZYN** 5—10

Spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

zostający pod zarządem

LEOPOLDA FADENA

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. MAGAZYN w niedziele i święta zamknięty. Ceny możliwie niskie.

W ZAKŁADZIE ORTOPEDYI

i gimnastyki zdrowotnej

Jadwigi MAYÓWNEJ

zostającym pod kierunkiem lekarskim dra profesora Kadera, rozpoczynają się lekcye jak lat ubiegłych z dniem 1. października.

Wpisy przyjmuje się codziennie między 3—4 po poł.

Ul. św. Tomasza 18 I. p.

1040

Polecam Wielm. Paniom PIĘKNE Z CZYSTYCH WŁOSÓW

WARKOCZE

po przystępnych cenach oraz przyjmuje włosy do wyrabiania i wyrabia z nich 1093 warkocze 1—10

Antoni Czaicki, fryzyer

Kraków, Floryańska 53, parter.

Posadzki dębowe deszczułkowe

taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19. 981

ULICA BRACKA L. 5.

Skład i pracownia futer pod firmą

A. Armatys i Sp.

Kraków, ul. Bracka l. 5.

poleca:

Futra męskie i damskie, podróżne i miastowe, garnitury dziecinne, czapki i kapelusze damskie oraz męskie

Kolie w najnowszych fasonach.

Towar tylko pierwszorzędnej jakości. Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne.

Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Przyjmuje się futra na lato do przechowania. 1020

Ceny niskie. Ceny niskie.



A. BERTRAM, zegarmistrz

w Krakowie, ul. Mostowa 4

poleca swój **bogato zaopatrzony skład zegarów i zegarków z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich** jakoteż **różnych wyrobów w srebrze i złocie po cenach konkurencyjnych Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.** 1—10

Filia firmy

A. BERTRAMA w Krakowie

róg ulicy Mostowej L. 1.

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał

Bazar Krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach **nizkich stałych** poleca.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie